

ZOFIA WRONKO-MITRUT

ur. 1938; Zakrzówek



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, przyjazd do Lublina, mieszkanie u cioci, ul. Kołłątaja 2, praca mamy w roli nauczycielki, szkoła w Zakrzówku

6. Przyjazd do Lublina

Przyjechałyśmy do mojej cioci, do mojej chrzestnej mamy. To była ulica Kołłątaja 2 mieszkanie 4, naprzeciw „Baru Centralnego” Tam myśmy z siostrą z chłopakami się umawiały. Siostra dwa lata ode mnie młodsza. I bardzo często, może to nieładnie, nie warto wspominać, ale takie byłyśmy przebiegłe. Umawiałyśmy się najlepiej przy „Barze Centralnym” to można było z tego balkoniku zobaczyć czy chłopak się nadaje czy nie. Ja do siostry mówiłam: „Co ty, za mały dla ciebie” Albo ona mówi: „Wiesz co, jakiś taki tego” No może to trochę nieładnie bywało, ale wiedziałyśmy co robimy, bo jednak ona dobrze wyszła za męża, i ja też bardzo dobrze. Kocie łby były przede wszystkim tutaj przed pocztą. W samym centrum, to było wspaniałe mieszkanie, wszystkie pochody, to myśmy witali na balkonie. Najbliżej nam było do Saskiego czy na Plac Litewski. Z tym, że jak tu przyjeżdżałam z mojego Zakrzówka, to byłam dzień, dwa, jakoś tak, i jechałam tam. A jak już przyjechałam do Lublina, jak już dostałam się na studia, no to wtedy po prostu już tu zamieszkałam. I oczywiście były te pochody przez Krakowskie, od Saskiego do „Czarciej Łapy” gdzie zawsze nie było miejsc, ale tam na piątego się człowiek dosiadł, gdzieś na chwilę. A potem szło się znowu do Saskiego. I tu spotykała się cała młodzież, znaliśmy się po prostu, nawet z widzenia. No i ja już w tym kabarecie od 1965 roku byłam. A zaczęłam już śpiewać na studiach, które średnio mi się podobały, bo wiedziałam, co mnie czeka, przypominając sobie moją mamę i te fury zeszytów, które sprawdzała jako polonistka. Mama nie miała wyższego wykształcenia, tylko średnie, to się nazywało seminarium nauczycielskie. Tak że uczyła tylko w szkołach podstawowych, nie w wyższych. I mnie uczyła. I ja tam takie psikusy robiłam różne, żeby się popisać klasie. A mama: „Zosiu, wyjdź” No to wychodziłam za drzwi i stałam pod drzwiami. A szedł pan dyrektor: „Zosiu, czego tu stoisz pod drzwiami?” Ja nie wiedziałam co powiedzieć. Były różne sytuacje. Więc mama doszła do wniosku i mówi: „Stój przy piecu” Dopiero

teraz, myślę sobie, jak mama miała jednak ciężko z tymi dziećmi. Ale mama była nauczycielką taką, że jak mówiła do uczniów, to każdy uczeń ją słyszał, nawet na końcu. Bo przynajmniej jak byłam w młodszych klasach, to były takie panie, które nie trzymały dyscypliny. Chociaż myśmy byli bardziej zdyscyplinowani niż dzisiejsza młodzież. Myśmy się tak nie darli na tych korytarzach, tylko bawili w kółeczko. Ci nauczyciele na przerwie mogli odpocząć. A teraz nie, bo oni muszą wszędzie chodzić, bo wszystko się dzieje na korytarzu.

Data i miejsce nagrania	2019-09-12, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"